

Kaden jest, ale — nie czytany

Poezja „nie idzie“, filozofia też Wizyta w czytelni miejskiej

Niewielka, skromna biblioteka utrzymywana przez miasto w jednej z najkulturalniejszych dzielnic Warszawy. Księgozbiór nie jest imponujący, ale zgromadzony umiejętnie i stale uzupełniany nowościami. Sympatyczna bibliotekarka w przerwach między załatwianiem czytelników odpowiada na nasze pytania.

— Z jakich sfer rekrutują się czytelnicy biblioteki?

— W znacznej mierze są to urzędnicy, często nawet na wyższych stanowiskach, poza tym młodzież szkolna i akademicka.

— A robotnicy?

— Tych mamy bardzo niewiele. Bezrobotni mogą z naszej biblioteki korzystać bezpłatnie, czynią to jednak rzadko i szybko się zniechęcają.

— Cemu to?

— Bo nie znajdują tu lektury sensacyjnej.

— A jaki typ lektury jest najpopularniejszy wśród czytelników?

Prawie wszyscy żądają lektury lekkiej, wypoczynkowej, nie absorbującej umysłu i nie wymagającej przemyślenia. Zagadnienia społeczne nawet inteligencję urzędniczą interesują w małym stopniu. Dzieła o treści filozoficznej również prawie nie znajdują czytelników, poza młodzieżą studiującą. Natomiast książki podróżnicze i popularno-naukowe czytane są dość chętnie. Np.

Wizyta młodzieży hiszpańskiej w Niemczech



114 młodych „falangistów“ hiszpańskich przybyło z wizytą do Niemiec na zaproszenie niemieckich organizacji młodzieży narodowo-socjalistycznej. Na zdjęciu mały „falangista“ ogląda z zainteresowaniem większy od siebie karabin.

książka Ernesta Dimneta p. t. „Sztuka myślenia“ jest stała w czytaniu, a mamy jej dwa egzemplarze.

— A jacy pisarze najwięcej są czytani?

— Przede wszystkim pisarze angielscy, a także autorki skandy-nawskie. Przyczyn trudności stwierdzić, aby te ostatnie były ulubienicami wyłącznie kobiet.

— A z autorów polskich?

— Nałkowska, Kossak - Szczucka i Kuncewiczowa. Muszę jednak dodać, że przy tym zestawieniu trzeba uwzględnić fakt, że te właśnie pisarki są w naszej bibliotece licznie reprezentowane. To też czytelnicy ustawicznie z ich książkami się spotykają.

— A książki Akademików Literatury?

Bibliotekarka uśmiechnęła się lekko: — O te rzadko kto pyta!

— Kaden?

Wymowny uśmiech i gest rąk starczy za odpowiedź.

— Jaki jest procent kobiet wśród czytelników?

— Bardzo znaczny. Panie czytają dużo, ale wybór lektury zostawiają najczęściej nam.

— Czy poezja i dramat zajmują jakąś poważniejszą pozycję wśród książek czytanych?

— Bardzo niska. Interesuje się nimi niemal wyłącznie młodzież szkolna — z obowiązku. Poza tym niekiedy kobiety czytują poezję Iłakowiczówny. Wogóle, jak już panu powiedziałam, czytelnicy żądają lektury lekkiej i nie męczącej.

Narzeczona zaginęła

Jerzemu Lledtke w teatrze 815

Ruchliwy Teatr 815 wystąpił z nową komedią muzyczną R. Stolza „Narzeczona zaginęła“. Obsada operetki — poza niezawodnym „filarem“ Wł. Walterem (w roli wujaszka Fabiana) i doskonałym Józefem Redo (epizodyczna postać wstawionego pana) — pozostawia do życzenia.

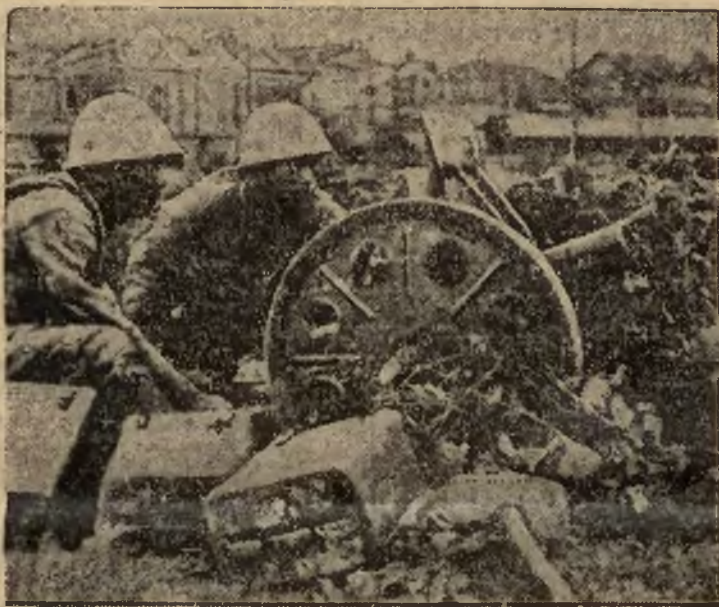
Do najlepszych momentów przedstawienia zaliczyć trzeba Duet jazzowy: Ota Obarska i Jerzy Lawina, piosenkę („delikatnie“) wstawionego pana, przede wszystkim zaś występ wspaniałej pary tancerzy: Eugeniusza Paplińskiego i M. Kolpikówny (stylowe tańce — w formie wkładek choreograficznych). Technika i talent Paplińskiego są zbyt wielkie i cenne aby się powiewały na małej scenie skromnego teatryku. Proszą o przestrzeń i o rozmach. Wolają o szerokie zainteresowanie większych mas publiczności. Papliński jest rzetelnym artystą i pierwszorzędym fachowcem. Powinien więc mieć stanowczo szersze pole do popisu.

Na dobro dyrekcji Teatru 815 zapisać trzeba troskę o to, aby ogólny poziom przedstawienia był stale utrzymany na należytej wysokości i aby tempo sceniczne nie słabło ani na chwilę. Dzięki temu oraz pomimo skromniutkich środków technicznych, dość przeciętnych wykonawców, operetka „815“ ma więcej życia, niż „operowe“ operetki na scenie Teatru Wielkiego, wpadają łatwo w „piłę“. Kierownicy dobrze prosperującego teatru „815“ trafili w samo sedno lekkiej muzyki, nie usiłując „unobliwiać“ jej, ani podnosić jej do rangi wysokiej sztuki. Dlatego przed przedstawieniem ich bywają naogół, pomimo pewnych niedomagań i niedociągnięć natury technicznej, prawie zawsze udane i interesujące. Mają dużo szerego, niewymuszonego humoru i lekką leżkę sentymentalną, podaną z pewną nonszalancją. Reżyseria Zdzi-towieckiego — niefrasobliwa i niewyszukana osiąga przeważnie dobre efekty najprostszymi środkami „domowymi“. Orkiestra gra z właściwą

werwą i należytym zacięciem pod sprężystą batutą L. Philippa. Tekst polski T. Kończycza nie wpada w szablony, słucha go się łatwo.

Michał Kondracki.

Z walk w Szanghaju



Japońskie działo piechoty podczas akcji na przedmieściu Szanghaju.

Teatr tramwajarzy pod kierunkiem żyda

Dyrekcja Tramwajów Miejskich od szeregu lat prowadzi teatr dla swoich pracowników.

Od kilku lat teatrem tym kieruje M. Sowiński — żyd (chrzczone), o którym parokrotnie pisaliśmy.

Jest to były śpiewak operowy, a więc nie posiada on kwalifikacji fachowych na reżysera teatru dramatycznego. P. Sowiński traktuje aktorów — amatorów niegrzecznie, lekceważy pracę, nie przychodzi na próby, a rezultat jest taki, że wystawia trzy sztuki rocznie.

Ponieważ pensja wynosi 300 zł miesięcznie i darmowy bilet tramwa-

jowy, więc reżyseria jednej sztuki kosztuje zgró 1200 zł. Za mniejszą sumę można zaangażować pierwszorzędny reżysera do wystawienia jednej sztuki, co odbiłoby się dodatnio na poziomie teatru.

Dziwne doprawdy czemu przypisać, że p. Sowiński siedzi mocno na swym stanowisku. Nie położył on żadnych zasług dla Polski, a jest cały szereg aktorów Polaków zasłużonych, którzy wegetują z braku pracy.

Apelujemy więc do p. Butkiewicza, ażeby rozpatrzył tę sprawę i usunął żyda z tak odpowiedzialnego stanowiska.

Aparat telewizyjny za 300 złotych

Cuda techniki radiowej demonstrowane na wystawie w Londynie

Londyńska wystawa radiowa cieszy się olbrzymim powodzeniem. Eksponaty wystawione przez poszczególne firmy, wzbudzają wielkie zainteresowanie publiczności i świadczą o olbrzymim postępie radiofonii. Uwagę

przyciągają przede wszystkim aparaty telewizyjne, które imponują swym działaniem. Cena jednego takiego aparatu jest jeszcze wysoka. Najtańszy kompletny aparat telewizyjny kosztuje 35 funtów angielskich, pod-

czas gdy jeszcze w roku ubiegłym, cena jego wahała się w granicach 80 funtów. Kto jednak jest w stanie zbudować sobie samemu aparat, tego kosztować będzie daleko mniej.

Wybudowanie aparatu o wielkości obrazu 7,5 cm² i o zasięgu stu kilometrów może kosztować tylko 10 funtów (300 zł. polskich). Oczywiście aparaty te będą bardzo małe i nie wytrzymują porównania z aparatami o wielkości obrazu, dochodzącej do 120 cm², które, jak słychać, mają się ukazać na rynku już w przyszłym roku. Pomiędzy 500 aparatami, znajdującymi się na wystawie, duże zainteresowanie wzbudza również miniatury aparatów radiowych o wielkości kamery fotograficznej. Przez te małe nie cacko można słyszeć cały świat.

Kontrast do tego „mikrusa“ stanowi olbrzymi radiowy, który chwyta wszystkie stacje, wysyłając swe sygnały na falę od 7 do 2 tysięcy metrów, posiada telewizor, 12 płyt gramofonowych, automatycznie zmieniających się, 37 lamp i cały szereg wspaniałych udoskonaleń technicznych. Całości dopełnia olbrzymi głośnik „roznoszący głos na przestrzeni ośmiu kilometrów i mogący służyć do sygnałów okrętowych.

Nowy rozkład lotów

na liniach P. L. L. „Lot“

Jak corocznie, tak i w tym roku, z dniem 3. X. następuje zmiana letniego rozkładu lotów. Obecnie „LOT“ wypracował już nowy zimowy rozkład lotów, który, po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Komunikacji, obowiązować będzie w sezonie zimo-

wym, t. j. od 3 października r. b. do 27 marca roku następnego.

Według nowego rozkładu przewidziane są zmiany czasu startów z Warszawy i lądowań, które przystosowane zostały do warunków zimowych. Większość odlotów odbywać się będzie wcześniej niż w sezonie letnim. Komunikacja na liniach zagranicznych nie zostanie na czas zimowy przerwana, a jedynie ograniczona.

I tak: na linii północnej Warszawa — Helsinki odbywać się będą loty trzy razy w tygodniu, a to w poniedziałki, środy i piątki, zaś na linii południowej Warszawa — Bukareszt — dwa razy w tygodniu. Odlot z Bukaresztu do Palestyny odbywać się będzie raz w tygodniu, w piątek.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zachodzi zmiana w ruchu na linii Warszawa — Gdynia. Podczas gdy w r. ub. ruch na tej linii został zamknięty 2 października, to w tym roku zamknięcie tej linii przewidywane jest dopiero z dn. 30 listopada.

Życie kulturalne

NAUKA

MIEDZYNARODOWY KONGRES ANTHROPOLOGII I ARCHEOLOGII

W Bukareszcie otwarto 17-ty międzynarodowy kongres antropologii i archeologii z udziałem licznych delegacji zagranicznych. Prace podzielone zostały na 5 komisji. Obrady będą trwały do 8 bm.

WIELKA FUNDACJA SZWEDZKA NA CELE NAUKOWE

Dyrektor tow. „Elektrolux“ Axel Wennergren z małżonką utworzyli fundację, której odsetki w wysokości z górą milion koron rocznie, przeznaczone będą na cele popierania badań naukowych, zmierzających do zbliżenia między narodami skandynawskimi i do zapewnienia ich pomyślności.

WYSTAWY

WYSTAWA OBRAZÓW I CERAMIKI PODHALAŃSKIEJ W NOWYM TARGU

Staraniem grupy artystów podhalaniskich w Nowym Targu została zorganizowana wystawa obrazów i ceramiki. Udział w wystawie biorą: art. mal. Z. Dudzińska, Lewkowicz i M. Rekiel z Nowego Targu oraz Rykła z Zakopanego. Ceramikę wystawiają Sobczak z Zakopanego i p. Dobrzańska.

WYSTAWA PRZEMYSŁU LUDOWEGO W ZALESZCZYKACH

Program „święta“ winobrania w Zaleszczykach, obejmuje m. in. wystawę przemysłu ludowego. Pierwszy dział tej wystawy posiadać będzie charakter muzealny i zawierać będzie szereg rzadkich i pięknych okazów wytwórczości ludowej „ciepłego Podola“. Wystawiony tam będzie kilkutysięczny zbiór rozmaitych haftów ludowych, tkanin, „weret“, samodziałów, krajkę, zapasek itp. Poza tym znajdują się tam obrazy na drzewie i szkło — dzieła domorodnych artystów. Następne działy zobrazują zastosowanie haftów ludowych w nowoczesnym gospodarstwie domowym.

VARIA

CIEKAWY NAZWY OSADY RYBACKIEJ NA HELU

Wioska rybacka Chałupy na półwyspie helskim, w ciągu wieków zmieniła kilkakrotnie swą nazwę. Bodać jej najstarszą jest nazwa Budzisz albo Budziszów (zapewne od rodziny Budziszów do dzisiaj tam osiadłej), przez pewien czas utrzymywała się również nazwa Nicponie pochodząca od lichej piaszczystej gleby, a wreszcie Ciejnowa. Obecnie oficjalna nazwa brzmi Chałupy.

JACEK BRZEZINA

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

— Widzi pan — rzekła siadając na wygodnym szeszlunku — Jestem tutaj właścicielką wielkich stad. Rządzą paroma szczepami udzielna księżna i czuję się w tym żywiole wysmienicie. Beduini boją się mnie i kochają zarazem, jestem dla nich jakimś bożyszczem czy mitem. To jest ciekawe i przyjemne. Pan zapewne myśli, że choruję na megalomanię... może? Sama doprawdy nie wiem... Tylko ta okropna samotność zabija mnie sprowadzając ataki nostalgii. Można wprawdzie pojechać do Damaszk lub Bejrutu lecz chyba tylko po to, by oglądać w kółko te same twarze, tych samych nudnych i nadszających ludzi... Mam czasem dosyć tego wszystkiego. Gdyby nie to, że kocham pustynię i wolność, że zarówno jak pan pasjami lubię polowanie, to doprawdy nie wiem czy mogłabym tutaj długo wytrzymać. Ostatnie jestem kobietą, pragnę towarzystwa, hołdów, zabawy... a tutaj? Piaski, wielbłądy, czarne beduińskie namioty i pustka wokół.

— Wierzę! Spokój, cisza, w nocy wyją szakale i hieny, szumi brudny Eufrat, gdzie spojrzeć piasek i piasek aż do znużenia. Odpoczywa okie, dusza i umysł...

— Jak na Anglika to romantyzm nie bardzo do pana pasuje. Ja, widzi pan, kocham tę pustynię lecz czasem i Paryżem nie gardzę. Nie wiem, czy pan wie, że mam wuja ministra. Pocięży fajłapa, który jak może uprzyjemnia mi i tak miły pobyt w stolicy.

— Pani jest zamężna? — spytał trochę nie w porę.

— Och! — zaśmiała się. — Od dawna. Tylko, że mój mąż ma idiosynkrazję do pustyni i Arabów. Siedział tutaj parę lat i uciekł schorowany. Mieszka teraz w Genewie i bawi się w politykę słuchając z galerii wszystkich przemówień w Lidze Narodów. Wyobraża go pan sobie? Mały, łysy, w binoklach i nieodstępnym meloniku na głowie. Parasol pod pachą, w zimie kalosze... Komiczna figura! — Niezbyt serio o tym swoim dalekim mężu mówiła, myślała że to zupełnie inaczej, lecz o tym Anglik nie mógł wiedzieć.

Słońce przesunęło się wolno ku zenitowi prażąc niemilosiernie. Pustynia iskrzyła się tysiącem blasków. Ciemny bungalow drżał cały w rozgazanym powietrzu, odbijając jaśnymi plamami siedzących w jego cieniu Murzynów. Byli ubrani w długie, białe chałaty i czerwone fezy. Spali.

— Czy pani służba składa się wyłącznie z czarnych?

Pani d'Anduston zmierzając swoimi słowami do pewnego konkretnego celu niezbyt przyjemnie odczuła nagłą zmianę tematu. Zaśmiała się jednak swobodnie: — To nie służba tylko niewolnicy!

Tom podniósł ze zdziwienia brwi. — Niewolnicy?

— Niech pan nie będzie taki naiwny i nie powie przypadkiem: „jako, w dzisiejszych czasach niewolnictwo?“ Dziś wszystko można kupić a co dopiero człowieka i to czarnego w dodatku. Nieskomplikowana historia.

— A co władze na to?

— Władze? Cha, cha, cha... Jednym słowem pan należy do jednego z tych gatunków rodzaju ludzkiego, co wierzą we władzę! Nie chcą pana rozczarować. Władze oficjalnie nie o niewolnictwie nie wiedzą. Zresztą Murzynom dobrze się u mnie powodzi, nie mają się o co, a co najważniejsze, przed kim skarżyć!

Tom spoglądał z zadumą na szereg śpiących pod murem czarnych postaci. Jako Anglik brzydził się nimi, pogardał,

uważał za istoty gorszego gatunku, jednak... — Czy pani kucharz też jest Murzynem?

— Naturalnie! Czarni są najlepszymi pod słońcem kucharzami.

Tom uśmiechnął się:

— Mam wrażenie, że będę musiał zrezygnować z gościnności pani.

— Z mojej gościnności? Z powodu?

— Z powodu czarnego kucharza.

— Doprawdy nie rozumiem. — W jej głosie oprócz niecierpliwości przebiegała się jak gdyby nuta strachu.

Tom przybrał uroczyste poważną minę. — Zaraz to pani wytłumaczę. U wdowy po jednym z pierwszych kolonizatorów Kenii w Afryce od dziesiątków lat był kucharzem Murzyn i powszechnie uchodził za niezmiernie przywiązane do swej pracodawczyni. Mimo to pewnego dnia zamordował sędziwą staruszkę! Gdy go aresztowano, był strasznie przynębiony i odmawiał wszelkich zeznań, w końcu jednak sędzia wymusił z niego zeznanie, z którego dowiedziano się, że sędziwa kolonistka zgnęła swego czarnego kucharza za przesoloną zupę, co go tak dotknęło i oburzyło, iż zamordował ją!

— I dlatego nie chce pan mieszkać pod moim dachem?

— Zgadza pani. Jestem z natury porywczy, szczególnie jeżeli o niesmaczne jedzenie chodzi...

Roześmieli się oboje na cały głos.

— Lubi się pan bawić? — zagadnęła go nagle kładąc mu swoją białą, wąską dłoń na ramieniu i patrząc beczelnie w oczy.

Przyjął śmiało spojrzenie:

— Z tak piękną kobietą, jak pani... zawsze!

Pogroziła mu palcem:

(D. c. n.).